

Musimy być czujni

Niektórzy politycy na Zachodzie i w Niemczech od pewnego już czasu usiłują z naszych granic zachodnich zrobić problem międzynarodowy. Coraz częściej w swych wystąpieniach zahaczają o te granice, jak gdyby stawały one obiektem dających się dowolnie przesunąć, byle tylko istniała ku temu wyraźna wola. Zapominają oni, ile wysiłku wymaga jakakolwiek zmiana granic w tym czy innym wypadku, i że skutki zamierzeń w takich wypadkach często są inne od tych, które pragnęłoby się mieć. Zapominają oni po prostu o niedawnym doświadczeniu Hitlera w dziedzinie zmiany granic.

Nie ucichły jeszcze echa mowy stuttgarckiej Byrnesa, gdy zjawił się na scenie pan Bevin ze swoim oświadczeniem w sprawie naszych granic zachodnich. W swoim przemówieniu w Izbie Gmin wspominał on nie tylko o tym, że w Poczdamie Anglia zgodziła się na zmianę naszych granic na zachodzie jedynie na żądanie Związku Radzieckiego, lecz zarazem uważał za stosowne zaznaczyć, że nie widzi żadnego powodu, dla którego miałby ratyfikować te granice, dopóki nie przekońska się, że rząd polski wypełnił wzięte na siebie zobowiązania.

Tak! Można by się z tym ostatecznie zgodzić, gdybyśmy nasze granice na Odrze i Nisie otrzymali za cenę tych zobowiązań. Wiadomo jednak, że granice te zostały okupione wysoką ceną krwi narodów polskiego i radzieckiego, a nie ceną jakichś zobowiązań. O tych granicach zdecydował wprawdzie zbrojny wysiłek Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, zanim Anglia mogła wyrazić na nie swą zgodę.

Takie jednak stanowisko kierowników polityki państw anglosaskich wpływa ujemnie na stabilizację stosunków pokojowych w Europie. Powoduje ono, że Niemcy coraz mocniej domagają się rewizji postanowień układu poczdamskiego. Ten rewizjonizm nie miecki czerpie swe natchnienie wyłącznie z proniemieckich i antypolskich wystąpień Byrnesa i Bevina. To też nic dziwnego, że największym poparciem Niemców cieszą się dziś pan Schumacher i pan Luedermanh, zaciekli propagatorzy rewizjonizmu niemieckiego. Nic dziwnego także, że nawet niektórzy przywódcy najbardziej postępowego ruchu robotniczego w Niemczech, chwyciwszy się podstępnie tego rewizjonizmu. Głosy przeciwko rewizjonizmowi są bardzo rzadkie i trafiają się jedynie w radzieckiej strefie okupacyjnej.

Żądając rewizji naszych granic zachodnich, Niemcy doskonale zdają sobie z tego sprawę, że takie żądania mogą mieć realne znaczenie tylko wtedy, gdy zostaną poparte odpowiednią siłą. To też obok powyższego żądania wysuwają żądanie stworzenia Reichswehry.

Dla nas Polaków, sprawa jest jasna. Nie zgodzimy się na żadną dyskusję w sprawie naszych granic zachodnich, a jednocześnie musimy być czujni na niebezpieczeństwo nowej agresji niemieckiej, która zniknie dopiero wtedy, gdy Niemcy ulegną naprawde głębokim przeobrażeniom demokratycznym. Dlatego też wysiłki Związku Radzieckiego w tym kierunku znajdują całkowite po-

Jedność NARODOWA

PISMO CODZIENNE WOJ. BIAŁOSTOCKIEGO

Nr 206 (297) Niedziela, 3 listopada 1946 r. Rok III

Przemówienie Przewodniczącego Białostockiej W. R. N. w Belwederze Stan bezpieczeństwa na terenie województwa uległ znacznej poprawie

W rzeczywistej trosce o los parcelanta — wszelka pomoc U.N.R.R.A stanie się udziałem przede wszystkim wsi

Druga od czasu zorganizowania Rad Narodowych Konferencja Przewodniczących Wojewódzkich Rad Narodowych stanowiła przegląd dotychczasowych osiągnięć tej instytucji z wniesieniem w istniejące braki, niedociągnięcia i potrzeby poszczególnych województw w zakresie samorządu terytorialnego, przy jednoczesnym wypukleniu podstawowych kierunkowych zadań Rad Narodowych. Sprawy naszego województwa odbyły się również donosząc echem na Konferencji w Belwederze, w której wzięli udział premier Osóbka-Morawski, prezydent Bierut i wiceprezydent Szwalbe. Udział najwyższego przedstawiciela rządu oraz przewodniczą-

cego naszego tymczasowego parlamentu podkreśla tym bardziej wagę zagadnień, które stanowiły przedmiot obrad. Sprawozdania przewodniczącego białostockiej WRN, mgr. Wenelika, który w sposób rzeczowy nawiątył najważniejsze zagadnienia naszego województwa, wysłuchano z dużym zainteresowaniem. Oświadczył on na wstępie, że należy wreszcie położyć kres legendzie, iż województwo białostockie jest siedliskiem band. Sprawa bezpieczeństwa na terenie tego województwa wkracza na coraz lepsze tory i nie jest gorsza niż w innych województwach. Wśród społeczeństwa prowadzona jest na szeroką skalę akcja

oświadczenia, Terenowe Rady Narodowe zostały uaktywnione, a objawy pasywizmu ludności są przelatywane. Omawiając plan inwestycyjny, mówca wyraża żal, że słożono go odgornie, bez dyskusji w terenie. Dla uszczuplenia doli parcelantów, którzy nie potrafili zagospodarować ziemi z powodu braku inwentarza i budynków, ustalono zasadę, że wszelka pomoc UNRRA ma być przede wszystkim dla nich. Pomoc ta pozwoli parcelantom na pełne zagospodarowanie się.

Nadchodzą obecnie terminy płatności długów, jakie wynikają z pomocy otrzymanej przez rolników na zasiew, jak również w formie inwentarza i dawozów sucznych. Zdaniem referenta, wobec niezbyt dobrych zbiorów, wszystkie kredyty rolnicze powinny być scałone i rozłożone przynajmniej na trzy lata.

Na terenie woj. białostockiego są trudności w dziedzinie oświatowej. Brak tam około 1000 nauczycieli, co pozbawia 30 tys. dzieci nauki szkolnej. Około 60 proc. nauczycieli szkół powszechnych na tym terenie nie ma pełnych kwalifikacji. Omawiając działalność Komisji Kwalifikacyjnej, referent wysuwa dezyderat, aby rodziny osób poległych w walce z wrogami demokracji, były zrownoważone w prawach z rodzinami poległych partyzantów, to jest aby zasiłki otrzymywali także rodzice i niepełnie rodzeństwo, a nie tylko żona i dzieci.

Drugi w woj. białostockim są w złym stanie i samorząd nie ma środków na ich naprawę. Jedynym wyjściem z sytuacji, według referenta, byłoby przejęcie przez państwo dróg wojewódzkich. Wiceprzewodniczący białostockiej WRN, ob. Sadziłowski uzupełnił sprawozdanie ob. Wenelika kilkoma uwagami. Wobec deficytowości majątków państwowych wysunął on żądanie rozparcelowania części tych majątków. Przy omawianiu kwestii cen, mówca stwierdza, iż „Spółem” pobiera za wysoką marżę zarobkową i wysuwa postulat, aby PCH zaopatrywała w towary spółdzielnie Samopomocy Cuiopskiej na wsi. Jeśli chodzi o zgodnienia podatkowe, to ścisła łączność ich przedstawia się niezła, a w takich powiatach jak Augustów i Suwałki nawet doskonale.

Mówca zauważył wreszcie, że „oświata rolna leży, bo Ministerstwo Rolnictwa ma pieniądze na różne rzeczy, a nie na oświatę rolniczą i nie na chłopa”.

Komentarze prasy francuskiej do wywiadu Stalina

Paryż. Większość dzienników paryskich w dalszym ciągu poświęca artykuły wywiadowi generalissimusa Stalina, uwidoczniając jego łączność z mową wygłoszoną przez Molotowa w Nowym Jorku. Znacze ze swych antyradzieckich wystąpień pisma prawnicowe „Depeche de Paris”, „Aurore” podkreślają z uznaniem inicjatywę dyplomacji radzieckiej, zmierzającą w kierunku powszechnego rozbrojenia i współpracy

międzynarodowej. Plan Molotowa — zdaniem tych dzienników — posiada niezaprzeczną wartość i jest poważnym wkładem w dzieło powszechnego pokój. Emile Bure w „Oidre”, nawiązując do oświadczenia Stalina w sprawie polskich Ziemi Odzyskanych, wyraża żal, że Niemcy na Zachodzie nie zostały pozbawione arsenału, jak tego dokonano na wschodzie.

Kontrola cen w USA

Newy Jork. Urząd Kontroli Cen w USA podał nową listę artykułów zwolnionych od kontroli cen. Obecnie ona aparaty radiowe i elektryczne, gramofony, drobne przedmioty elektryczne, artykuły metalo-

we, kuchenne i stołowe. Decyzje te umotywowane są tym, że podaż i popyt na te artykuły są niemal jednakowe. Osobnym zarządzeniem zniesiono kontrolę cen wszelkich tłuszczów. Oczekuje się dalszych tego rodzaju zarządzeń tak, że z początkiem grudnia pod kontrolą zostaną tylko artykuły, które stanowią najważniejsze pozycje w kosztach utrzymania.

parcie narodu polskiego.

Jednocześnie rozumiemy, że bezpieczeństwo naszych granic na zachodzie i związana z tym niepodległość narodowa zdołamy zachować tylko w ścisłym sojuszu z państwami słowiańskimi w oparciu o Związek Radziecki, który odegrał decydującą rolę w rozgromieniu faszystowskich napastników i który odegra taką samą rolę również w utrzymaniu pokoju.

To dla Polski ma zasadnicze znaczenie. Stąd też stanowisko rządu radzieckiego w omawianej przez nas sprawie jest nadzwyczaj ważne. Oświadczenia radzieckich mężów stanu na wszelkie zapędy rewizjonistyczne są przysłowiowym kulem zimnej wody, przywracającym pamięć tym, którzy zapominają się w swojej nienawiści do demokratycznej Polski. Dlatego też naród polski wita z najwyższym uszanowaniem oświadczenie generalissimusa Stalina w sprawie naszych granic zachodnich, stwierdzające dobitnie, że granice te są ostateczne.

Pobyt Montgomery w Niemczech

Berlin. W Niemczech przebywa obecnie marszałek Montgomery. Jest to pierwsza jego wizyta w Niemczech od czasu, gdy został szefem generalnym sztabu Imperium Brytyjskiego.

Polityka rumuńskiego króla

Paryż. Premier rumuński, Groza, oświadczył na zebraniu bloku partii rządowych — zgodnie z doniesieniem agencji „France Presse” z Bukaresztu — że nigdy nie miało miejsca żadne nieporozumienie między królem a przedstawicielami rządu. Premier podkreślił, iż król kroczy nadal drogą, obraną w sierpniu 1944 r., kiedy postanowił iść razem z narodem przeciwko Hitlerowi. Drogę tę, zgodnie z wolą całej ludności, król Michał kontynuuje nadal, pomimo intryg ze strony opozycji.

Sprawa przyszłości Austrii

Londyn. Omawiając sprawę ewentualnej redukcji liczebności wojsk okupacyjnych w Austrii, rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że Wielka Brytania nie zgadza się ze stanowiskiem całkowitego zrównania Austrii z państwami oswobodzonymi. Należy zlikwidować stan rzeczy, wynikający z udziału Austrii przeciwko sojusznikom.

Ci, którzy chcą wracać...

CO PISZĄ INNI

Znaczenie i zadania Rad Narodowych

Przez kilka dni toczyły się w Warszawie obrady przewodniczących Wojewódzkich Rad Narodowych z udziałem Prezydenta KRN ob. Bieruta. W czasie obrad poruszono szereg tematów aktualnych, dotyczących naszej polityki, jak i znaczenie Rad Narodowych, których poważna rola w życiu kraju jest niejednokrotnie niedoceniana przez społeczeństwo.

W związku z tym pisze „Głos Ludu”:

Cicha i mało znana jest praca, dokonywana przez setki Rad Powiatowych, przez dziesiątki Rad Wojewódzkich we wszystkich niemal dziedzinach życia społecznego kraju. Ale jest ona wysoce owocna, przynosi ona wielki pożytek i dążeń i państwa. A cicha, która ją odczuwa, jest szkodliwa. Te ciche małe przelania.

Ila Polaków nie wie jeszcze, że własnie Wojewódzkie i Powiatowe Rady Narodowe są instancjami powołanymi do naprawiania wszelkich niedociągnięć w działalności poszczególnych władz i instytucji państwowych, do wskazywania na takie niedociągnięcia na drogi ich przewyżnienia? Ila Polaków nie wie jeszcze, że Wojewódzkie i Powiatowe Rady Narodowe są najlepszą trybuną, dla wskazania na miejscowe błędy, na sprawy, które w interesie danej gminy, powiatu, województwa mogą i powinny być załatwione. Ila obywateli każdego województwa, czy każdego powiatu, nie zna członków swej Rady Powiatowej czy Wojewódzkiej, nie wie gdzie można ich znaleźć aby się do nich zwrócić z taką czy inną skargą czy propozycją?

Jest rzeczą ważną i doniosłą dla sprawy ugruntowania demokracji ludowej w Polsce, aby cicha, panująca dookoła działalności Wojewódzkich i Powiatowych Rad Narodowych, została przełamana, aby ogół społeczeństwa był poinformowany o działalności tych Rad, aby przeciętny obywatel nauczył się korzystać z nich dla usprawnienia działalności naszego młodego aparatu państwowego.

Śluszne te uwagi „Głosu Ludu” powinny odbić się głośnie w całym społeczeństwie polskim. Aktywiści partii politycznych i organizacji społecznych, członkowie Rad Narodowych winni mieć w pamięci owe cenne wskazówki charakterystyczne rolę Rad Narodowych w Polsce i w myśl tych wskazówek prowadzić swą pracę w terenie.

O sesji ONZ

„Robotnik” zamieszcza na swych łamach uwagi na temat toczących się obrad ONZ w Nowym Jorku i przemówienia min. Molotowa w sprawie ograniczenia zbrojeń.

Trudno przewidzieć jaki będzie dalszy bieg obrad ONZ, lecz powitać należy już sam fakt postawienia sprawy zbrojeń na porządku dziennym

Gdy wszystkie kraje Europy zajęte są odbudową gospodarki narodowej, gdy koniecznością jest jak najprędze podniesienie stopy życiowej ludności, gdy w interesach pokoju niebezpieczne jest wychłodzenie wpływu fabrykantów broni na bieg polityki światowej, ograniczenie zbrojeń jako pierwszy krok do rozbrojenia jest naturalnym dążeniem. Im więcej narody wydadzą na zbrojenia, tym więcej będą mogły wydać na rozwój i odbudowę gospodarki.

Pamiętamy dobrze niekończące się konferencje rozbrojeniowe w okresie między pierwszą i drugą wojną światową, gdy dyplomaci spotykali się w Lidzie Narodów i mówili o rozbrojeniu, a ich rządy i fabrykanci zwiększali produkcję broni. Wiemy, do czego to doprowadziło i dlatego wierzymy, że tym razem za pomocą Komisji Molotowa nastąpi konkretna czynność.

Ograniczenie zbrojeń a przede wszystkim seniechanie produkcji bomb atomowych — to są najbliższe zadania ONZ, które muszą być wykonane. Jeśli idea współpracy międzynarodowej nie ma stać na papierze.

— mówi jeden z żołnierzy — „ten transport co wczoraj odszedł, miał iść dwa tygodnie temu...”

W świetlicy jest radio. Okazuje się, że audycje z Warszawy słuchają nie zawsze, przeważnie na barakach, o ile w danym baraku ktoś posiada własny aparat. W świetlicy świetliczarka nastawia audycje polskie z Londynu. Po świetlicy kursują dwa mocno sfatygowane egzemplarze gazet sprzed miesiąca. Skarżą się bardzo na brak gazet z kraju. Czytają nieaktualne już dzienniki sprzed wielu tygodni po 3 razy „tam i z powrotem” — jak to określił jeden z nich. Chłoną każde słowo z Polski i o Polsce. Narasta w nich wrogość i nienawiść do dowódców i oficerów I i II korpusu za kłamstwa, jakimi karmiono ich w jednostkach wojskowych, aby zniechęcić ich do powrotu do kraju i normalnego życia.

Narasta w nich również rozgorzenie do Wielkiej Brytanii. Skarżą się na wikt (gorszy niż w oddziałach), na stan sanitarny baraków, atmosfera obozu stwarza w nich poczucie niepotrzebności. „Czujemy się, jakbyśmy byli niepotrzebnym kłopotem, a przecież przez te wszystkie lata wojny dawaliśmy z siebie wszystko, co żołnierz dać może...”

Z korespondencją jest teraz dużo lepiej — odpowiada inny. Kiedy napisałem do rodziny list z Włoch jeszcze z oddziału mój dowódca po 2-ech tygodniach zwrócił mi list z dopiskiem, że rodzina moja została wywieziona na Sybir. Napisałem jednak drugi raz i otrzymałem odpowiedź! Moja rodzina żyje, jest zdrowa i mieszka w Warszawie. No, tak — już nie działa słynna „andersowska dwójka” — kończy z nieklamana wściekłością.

Wszyscy prawie pytają mnie o stan bezrobocia w Polsce. Jestem naprawdę zdumiona. Jaki — bezrobocie? W Polsce? Mamy niewiele czasu, więc w krótkich słowach możliwie jak najdokładniej usiłuję dać im obraz na szerszym zyciu. Nie ukrywam żadnych trudności, ani gospodarczych, ani mieszkaniowych. Śmieją się ze mnie. „Ze trudności? Co nam to! Aby praca była — a jak Pani mówi, że jej dla nikogo nie zabraknie — to nie mamy żadnych innych zmartwień!”

„Ach, żeby Pani mogła to wszystko opowiedzieć naszym kolegom w oddziałach! 80 procent — to nieszczęśliwi ludzie, nie wiedzący co ze sobą robić. Z jednej strony chcą wrócić nareszcie do

domu — a z drugiej znowu — do wody i nawet niżsi oficerowie straszą ich ciągle bezrobociem i terrorem — chociaż bajka o Sybirze już straciła popularność i najgorszy głupiec już w nią nie wierzy...”

Świetliczarka prosi mnie o spowodowanie przysyłania większej ilości gazet z Polski. Powiedziano mi, że jest Polką, dziwi mnie więc, że mówi do mnie po angielsku. Zaczynam mówić do niej po polsku i okazuje się że pani Hoffman (takie jest bowiem jej nazwisko) mówi bardzo łamaną polszczyzną. Jeden z żołnierzy wyjaśnia mi sprawę usługujących w kantine Polaków, których tak serdecznie powitałam, a którzy dość dziwnie moją serdeczność przyjęli. Okazuje się, że w jednostkach jest mnóstwo takich, którzy mienią się być Polakami, a w czasie wojny należeli do takich naprzykład organizacji, jak SS Galizien itp. itp...

Znaleźli oni azyl w jednostkach wojskowych I i II korpusu, a niektórzy z nich nawet — nie wiadomo czym powodowani — zgłosili chęć powrotu do Polski — i znaleźli się w obozie repatriacyjnym. Szybko jednak zorientowali się, że w Polsce pamiętają ich wyczerpani i zmienili swoją decyzję. Spełniają oni obecnie na terenie obozu funkcję kelnerów, kucharzy itp. Są wygodni dla brytyjskiego dowództwa, ponieważ nie ma obawy, że któregoś pięknego dnia wsiądą na okręt płynący do Polski i ich sprawna organizacja obozowa musiałaby oczywiście uciepać.

Tyle o rozmowach z tymi, którzy chcą wrócić.

Zegnają mnie żartobliwymi groźbami, że „Jak Pani po powrocie do Polski nie zrobi krzyku, żeby nas jak najprędzej puszczono do domu, to my się z Panią po przyjeździe porachujemy!”

Nie nie pomagają zapewnienia, że my tutaj w Polsce ciągle o nich myślimy, że robi się wszystko, aby umożliwić im jak najszybszy powrót — pogrózki swoje utrzymują w mocy.

„I niech pani napisze o nas, że tęsknimy, że chcemy pracować, że się nie boimy żadnych powojennych trudności...”

„I niech Pani napisze, że wróciłby wszyscy, żeby im mówiono o Polsce prawdę i tylko prawdę. Bo wrócić to chcą przecież wszyscy...”

Obiecałam, że napiszę. I obietnicy dotrzymałam.

Maria Matuszczak

Edinburgh, w październiku
Warszawa — Poniżej zamieszczamy pierwszą korespondencję z Wielkiej Brytanii, nadesłaną przez naszego specjalnego wysłannika na wycieczkę dziennikarską, zorganizowaną przez brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Na połowie drogi między Glasgow a Edinburghiem, wzdłuż szerszej asfaltowej szosy ciągnie się na dość dużej przestrzeni wysoki kamienny mur. W murze — szeroka brama — a na bramie napis: „Polski Obóz Repatriacyjny im. Warszawy” — i godło stolicy — syrena. Na warcie dwaj młodzi chłopcy w mundurach brytyjskich — naszywką „Poland” na ramieniu i orzelkami na beretach.

Obóz powiadomiony jest o naszej wizycie — dziennikarzy polskich — i czeka na nas z kolacją.

Kierownicy obozu — dwaj brytyjscy oficerowie — prowadzą nas wprost na kolację. Po tygodniu pobytu w Wielkiej Brytanii nasze podniebienia witają z nieklamana przyjemnością polski rosół i inne przysmaki, tym niemniej niecierpliwimy się. Przyjechalismy tutaj na własne życzenie, naszym celem jest odwiedzenie żołnierzy. Chcemy ich zobaczyć jak najprędzej. Przy stole usługują nam Polacy. Na moje pytania w sprawie niedługiego przyjazdu do kraju — odpowiadają niewyraźnie. Jestem zaskoczona — przecież jesteśmy w obozie repatriacyjnym!

Wyjaśnienie przyszło później

Oficer brytyjski, który towarzyszył mi przy stole, nie bardzo chętnie przyjmuje moje nagłe odwiedzenie żołnierzy w barakach. Jego zwierzchnik — również Brytyjczyk — nie robi jednak żadnych trudności i w końcu znajdujemy się w świetlicy żołnierskiej.

Wczoraj właśnie odszedł transport 1200 żołnierzy do kraju, w obozie pozostało 800, dla których nie starczyło miejsca na statku. Obóz pomieścić może 2000 ludzi. Od chwili jego zorganizowania, tj. od grudnia ub. r. przewinęło się przezeń ok. 24000 powracających do Polski.

W świetlicy spotyka nas pełne zaciękanie milczenie. Po sekundzie milczenie pryska — wszyscy mówią naraz, pytania padają jedno przez drugie, nie sposób usłyszeć własnego głosu.

W końcu jakoś się rozdziela — my — była nas z Warszawy piątka. Koło każdego z nas krąg twarzy, rozradowanych i zaciętych, młodych i dojrzałych, krąg spojrzeń pytających i gwałtownych, chcących wszystkiego dowiedzieć się odrazu.

Są tam żołnierze z „Battle of England” z 1940 r., są żołnierze spod Narwiku, spod Monte Cassino, spod Tobruku, są żołnierze z powstania warszawskiego.

Wszystkich najbardziej interesuje jedno: „Kiedy już nareszcie będziemy w domu? Siedzimy tu tak długo, tyle lat na obczyźnie i teraz znowu trzeba czekać w tym obozie...”

„Niedługo!” — odpowiadam. Nic więcej im powiedzieć nie mogę, bo to nie od nas zależy, kiedy znowu zwolni się statek, aby przewieźć zaledwie małą część tych, którzy w Wielkiej Brytanii tęsknią za krajem.

„Każdy transport się opóźnia”

Dostawa przemysłu włókienniczego dla wsi

Warszawa. W ramach akcji wymiany towarowej między przemysłem a wsią Państwowa Centrala Tekstylna rozsprowadziła za pośrednictwem „Społem” i PCH do dnia 10.X b. r. następujące towary: wełny 1.012 625 metrów i 102 067 szt. (materiały na ubrania męskie i damskie) wartości 568 661,200 zł. (47 proc. wykonania planu), bawełny 4 582 140 m. i 260,650 szt. (przeważnie materiały pościelowe i bielizniane) wartości 558 000,000 zł. (35 proc. wykonania planu), jedwabiu — 47,779 szt. (bielizna damska i męska) wartości 62 500,000 zł. (55 proc. wykonania planu), pasmanterii — 1,034,204 m. i 837 000 szt. (wstążki i taśmy itp.) wartości 19,500,000 złotych (35 proc. wykonania planu), pluszu — 114 093 m. (materiały plu-

szowe na pokrycie mebli względnie odzież) wartości 31.232.000 zł. (23 proc. wykonania planu), firanek — 49 000 m. wartości 4,900,000 zł. (32 proc. wykonania planu), artykułów dsiewiarskich 45 825 m. i 8 tys. sztuk (rekawiczki, swetry, szalki itp.) ogólnej wartości 13 170,000 zł. (29,6 proc. wykonania planu), pończoch — 360,116 par wart. 86,736,138 złotych (41,3 proc. wykonania planu), konfekcji 950 745 szt. (ubrania męskie i damskie) i 66,265 szt. konfekcji drobnej w pudełkach wartości 407 600,000 zł. (40 proc. wykonania planu), lau — 834 643 m i 136,500 szt. (bielizna stołowa, pościelowa, ręczniki itp.) wartości 56 045,580 zł. (76 proc. wykonania planu).

Wartość towarów według cen komercyjnych (hurtowych).

Zniesienie Specjalnych Sądów Karnych

Jak donosi prasa, Prezydent Krajowej Rady Narodowej zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw RP dekretu z dnia 17-go października 1946-go roku o zniesieniu Specjalnych Sądów Karnych.

Zniesienie Sądów Specjalnych jest jeszcze jednym poważnym krokiem naprzód po linii normalizacji i stabilizacji naszych stosunków wewnętrznych. Jest jeszcze jednym świadectwem tego, że minął bezpowrotnie okres prowizorycznych środków powojennych, że wkracza my w normalne życie państwa. Jest dowodem zaufania państwa i społeczeństwa do naszego młodszego aparatu sądowego i wiary w jego wymiar sprawiedliwości.

Dekret odnośnie Sądów Specjalnych oparty jest na przesłankach nie znajdujących sobie odpowiednika w postaci jakichkolwiek innych postanowień w podobnej sprawie.

Podstawę jego stanowią założenia diametralnie przeciwległe zwykłym teoretycznym założeniom Prawa Karnego.

Jest w jakikroć sposób odwetowy, nie używa żadnych okoliczności łagodzących, nie bierze pod uwagę nawet sytuacji oskarżonego działającego pod przymusem, wobec groźby utraty życia.

Jest bezwzględnie i absolutnie rygorystyczny. Odnosnie do tego artykułu nie przewiduje możliwości żadnej interpretacji. Sam fakt służby u okupanta i posiadanie z tego tytułu broni w ręku przewiduje automatycznie karę śmierci.

Wszystko to było zupełnie zrozumiałe wobec tych zadań jakie na Sądownictwo Specjalne spadły. Musiały być odpowiedzialną sankcją karną, odpowiedzialną w stosunku do zbrodni jakich nie widział i nie znał świat od zarania dziejów, jakie obecnie teraz znalazły do iero terminologię.

Musiały działać szblo, sprawnie i skutecznie. Musiały zetrzeć z ob-

licza ziemi polskiej wszystkich karłów hitlerowskich i spóźniejących z nimi zdrajców kraju, musiały wykarczować ze świadomości ludzkiej wszelką myśl o bezkarności i wyrównać lukę w wymiarze sprawiedliwości uczynioną przez lata okupacji.

Dwa lata dzielące nas od chwili, w której Dekret o Sądach Specjalnych ujrzał światło dzienne, dowodzą w całej rozciągłości tego, że spełniły te Sady całkowicie swoje zadanie. Już sam fakt, że ludność nie uciekała się do samodzielnego wierzania sobie sprawi dliwości na te porachunków z lat okupacji świadczy o pełnym zaufaniu do Sądownictwa Specjalnego, o wierze w jego autorytet.

Jest to tym cenniejsze, że od niepamiętnych czasów w sprawiedliwość Sady nikt w Polsce nie wierzył. Nie wierzą sdom ani kró-

lewskim, ani starośliskim, nie wierzą sdom zaborców, ani chłopiastowym, ani sanacyjnym.

W chwili obecnej tworzące się zaufanie do sądownictwa naszego jest zasługą przede wszystkim Sądów Specjalnych.

Sady Specjalne w ciągu swego istnienia wytworzyły sobie własną formę pracy, własny sobie tylko, właściwy styl wymiaru sprawiedliwości.

Cechuje jego atmosfera unikania zbytej gadaniny, zbytej formy listy, cechuje nieubłagana surowość w stosunku do rzeczywistego przestępstwa. Sprawy podlegające Sdom Specjalnym skierowane zostają na drogę zwykłego postępowania. Dobrze byłoby aby razem z nimi przekazany został ten im tylko właściwy styl pracy — bezkompromisowość w karaniu zbrodni.

E Sawicka.

Złotki bojowników Warmii wróciły do Polski

Olsztyn — Dnia 29 października r. przywieziono do Olsztyna z terenu ZRR zwłoki 3 ch bohaterów polskich, długoletnich bojowników o Polskę w Warmii: redaktora Seweryna Pieniężnego, spółdzielcę Leona Włodarczyka i nauczyciela Jona Mazę, zamordowanych przez zbirów hitlerowskich w początkach wojny w obozie koncentracyjnym Habsbrun pod Królewcem. Na spotkanie zwłok przywiezionych we w polnej trumnie, wyjechała z Olsz-

tyna do Bartoszyca wdowa po s.p. Sewerynie Pieniężnym z córkami, wicewojewoda ppłk. Korol oraz delegacja Polskiego Związku Zachodniego, Zw. b. Więźniów Politycznych. Na widok trumny owiniętej sztandarami państwowymi oraz sztandarami b. Związku Polaków w Niemczech i Zw. b. Więźniów Politycznych cała ludność Bartoszyca i Lidzarka wyległa na trasę, by oddać ostatni hołd poległym bohaterom.

Sprawa Sudanu

Londyn. „Manchester Guardian” publikuje list egipskiego senatora Fanousa, w którym podtrzymuje on stanowisko Egiptu w sprawie Sudanu. Cytuje on orzeczenie do-

menty brytyjskie stwierdzające suwerenność Egiptu nad Sudanem. Ochylenia od tego stanowiska zdaniem Fanousa stanowią akt nieprzyjemny wobec narodu egipskiego.

Białostockie wieczory teatralne

„DAMY I HUZARY“

Komedia w 3-oh aktach Aleksandra Fredry, reżyseria L. Erwana

Tyle dziesiątków lat dzieli nas od okresu, w którym powstały utwory Fredry, tyle się zmieniło od tego czasu pokoleń, tyle przesunęło zagadnień i wydarzeń — a jednak czas nie zdołał dotknąć rozkładowym procesem utworów fredrowskich i Fredro pozostaje dla nas „wiecznie młody” i atrakcyjny. Świadczya to tym ciągle wznawianiu jego utworów i powodzenie, jakim się one cieszą u publiczności.

Bo Fredro to wielka poezja polska, która wyrosła z gruntu dramatycznej kultury, francuskiej, nie utraciwszy nic z cech rdzenia polskich. W komediach Fredry zamknięta jest bogata i różnorodna dusza polska od porywczych, zapalających się jak bezczka prochu Raptusiewiczów, do skrytych palestrantów Milezków, czy fireykowatych, a la mode kawalerów jak Gustaw, czy Papkin. I ta polskość ukazana jest nie w ramach patosu, nie na wysokich koturnach tradycji — a po prostu w uśmiechu. Uśmiech Fredry kryje w sobie tajemnicę prawdziwej, niepozytej polskości. Ten uśmiech jednocześnie bawi, rozgrzesza i uczy mądrości.

Bo weźmy choćby „Damy i Huzary”. Sztuka biała, pozbawiona problemu, mówiąca nawet rygorystycznie... niemoralna. Jakaż to bowiem może być moralność, sko-

ro matka stręczy swą młodziutką corkę kawalerowi, który ma znaczną ilość krzyżów w metryce, podpartych wprawdzie pokaznym majątkiem? I wszystkiemu temu w dodatku ma jeszcze patronować sakrament. Atmosfera i klimat sztuki jest — użyjmy tu eufemizmu — dość duszny. A jednak widz nie obraża się tym, przeciwnie, ogarnia go wesołość, bawi się w najlepsze, śmieje się i bierze żywy udział w perypetiach sercowych bohaterów. I z ulgą oddycha, gdy major — taki typowy „adomus hiemalis” rezygnuje z zapalów na rzecz młodego porucznika. Poczucie przyzwoitości i moralności staje się wreszcie zadość: młoda i zakochana para łączy się węzłem małżeńskim, a reszta zaś mocno nadwyrężonych zębem czasu kawalerów pozostaje w wolnym stanie.

„Damy i Huzary” są bardzo dobrane wyreżyserowane i otrzymały staranną oprawę. Na scenie panuje wieczny ruch, nie ma żadnych dłużyzn, ani pustych miejsc. Kostiumy, zarówno pań jak i panów, zachwycają stylowością. W zdumienie wprowadza fakt, jak Dyrekcja Teatru, rozporządzając szczupłymi środkami finansowymi mogła sprostać tym wymaganiom. Gra aktorów nie pozostawia też nic do życzenia. Bardzo szczę-

liwie wypadł eksperyment poraktowania Fredry nie po muzealnemu, z całą rewerencją i sztywnym pietyzmem, a raczej z lekką groteskowo, jak to zwykle czynił teatr „Ateneum” Jaracza. Znaczące należy, że ta linia lekkiej groteski nie była nigdzie zbyt daleko przeciągnięta, nie wpadała w szarżę i nie budziła niesmaku. Odnosiło się wrażenie, że bawiła się nie tylko publiczność na sali, ale również i aktorzy na scenie.

Na czoło całego zespołu wysunęła się p. Różycka. Orgonowa w jej wykonaniu to była nie tylko hic mulier, obejmująca komendę nad wszystkimi, ale doskonały typ baby, budzącej przerażenie. Należy podziwiać młodzieńca od wależy p. Kestowicza, który nie zawahał się zostać jej zięciem. Zналиśmy panią Różycką dotychczas w rolach kobiet wytwornych, ale trzeba przyznać, że w nowym wydaniu kobiety-jędy wypadła bardzo przekonująco. Pani Erwana jako Dyndalska stworzyła doskonały typ wyplwiałej plotkarki, która nie mając własnego życia weszła bodaj za cieniem cudzego. Bajecznie kolorowa stara pannica była p. Helmińska. Jej Aniela o porcelanowej buzi lalki i syczącym głosiku anonowała się samym zewnętrznym wyglądem. Sercowe ataki i palpitacje „odstawiała” na celujaco. Trzy subreki, nieodłączny rekwizyt sztuk wyrosłych na gruncie teatru francuskiego, w wykonaniu pań: Bortnowskiej, Jelskiej i Pinińskiej były urocze i zdolne zawrócić głowę nie tylko staremu Grze-

Dobre rady Ciec Mnia

Podatek dochodowy

Dlaczego to jest tak na świecie urzędowe że widać każdy stanuje, powata, do opłaty się nad nią poczucia, podczas gdy z rozsądkiem jest akurat nadawość?

Pierwszy lepszy patrolach, który do trzech złianyc nie potrafi, i ten kombinuje, jakby ją, w bi talę nabawczy, skrzywdzić albo oszukac. Nic więc dziwnego, że każdemu na ręce patrzed i z całym światem ogryzać się taka starota musi.

A przecież, z ręką na sercu mówiąc, o wiele uczciwiej jest z człowiekiem, salerami się podzieliwszy, po dobrej woli i w zgodzie się rozstać, niż sobie tylko znajomymi środkami, na tamten świat go wyprawiowszy, żalobę włożyć.

Początkowo na tem ludzki szacunek i pomocy towarzyską poleciawszy, dwa obrączki z amerykańskiego złota zalotyłam i próbowałam wdorę udawać.

Możeby wszystko i dobrze poszło, tylko że tak zwany sakramentalny małżonek przy pomnił sobie nagłe że mu się jeszcze miynek do kawy, trzy filiżanki i wazon z palmą należały.

Oczywiście, że się to, całe wdowienstwo nasypano. Pan Orpissowski z Wygody nie przywiózł obiecane go węgla, a sąsiedzi zaczęły się upominać o kłucz od góry. To było zrozumiałe i tego należało się spodziewać. Ale żebym ja starota, jeszcze do swego sterocstwa dopłacać miała, nigdy by mi to na myśl nie przyszło. W czwartek posłała nasza kancjerka do Izby Skarbowej podatek płacić. Wróciła do redakcji i pyta:

— Ciec Mniu, jaki jest pan stan cywilny? — Mnie aż zaśnieć. Wiadomo, że takie pytanie nie dobrego nie wróży.

— A bo co? — pytam dyplomatycznie.

— Zarabia pan więcej jak 6066 złotych, jeśli jest meżatka, będziesz płacił 10 proc. podatku dochodowego jeśli rozwódka — 20 proc. albo i 30 proc.

Usiadłam sobie niby Pylla Delficka na trójnogu (była nawet i czwarta noga, ale pokamana) i zastanawiałam się.

Kłamać nie można, nie opłaca się poskuścić płacić nadstatowe 10 proc lub 20 proc. — skłoda.

A może dyrektor Izby Skarbowej jest nie żonaty?

Ciec Mnia

słowi. W wiecznym rozbieganiu i rozfurkotaniu kwiecistych spódniczek pozwalały widzom zapoznać się nie tylko z wdziękiem swych ruchów, ale i... z tajemnicą płóciennych-dessous.

Panowie byli kapitalni. Pan Roman jako kapelan i towarzyszył starych wiarusów, był bodaj trochę zanadto nieśmiały. Nie mniej jednak z roli swej wywiązał się pierwszorzędnie. Major i rotmistrz w wykonaniu p.p. Erwana i Piątkowskiego przywodzili na pamięć dane typy żołnierzy, w których szorstkość łączy się z prawdziwą dobrocią, a odwaga osobista z nieśmiałością wobec kobiet. Najbardziej zarysowane role dwójga młodych: Zosi i porucznika, co jest charakterystyczne dla Fredry, wypadły bardzo miło dzięki osobistej wdzięku aktorów. Pani Sobolewska w papierową postać Zosi potrafiła tchnąć życie i wypożyczyć ją w niefalszowany urok, a p. Kestowicz jako porucznik był na prawdę niebezpieczny dla tej „większej połowy” publiczności płci odmiennej. Dwóch starych wiarusów: Grzes i Rembo w wykonaniu pp. Zakrzewskiego i Laskowskiego, wypadło bez zarzutu. Szczególniej Grzes miał duże pole do popisu. Mam wrażenie, że publiczność białostocka dawno już nie bawiła się tak beztrudno w teatrze, jak na środowej premierze. Świadczyły o tym częste oklaski przy otwartej scenie. W naszym trudnym życiu dawka takiego złotego humoru fredrowskiego jest nieocenionym darem. Janina Małgorzata Kobus

K O L U M N A R O L N I K A

WARUNKI OPŁACALNOŚCI ŻYWIENIA KRÓW

Rolnik, który często używa ołówka i ma chęć zajrzeć do książki fachowej, łatwo może sobie skalkulować, że krowa, aby zapłaciła swoją produkcją mleka za wydatki na karmienie paszą, musi przy obecnych cenach dawać dziennie nie mniej, jak 7 litrów mleka. Wyższa produkcja dopiero pozwala na to, by gospodarzowi pozostało coś z niej jako dochód za jego opiekę nad krową. Dlatego tak jest — postaram się w krótkości wyjaśnić.

Krowa jako żywy organizm, chociaż nie wykonywa żadnych czynności — poto, aby utrzymać się przy życiu, musi pobierać pewną ilość paszy. Za paszę tę rolnik nie otrzymuje nic. Na produkcję każdego litra mleka potrzebna jest pewna określona ilość paszy, która obciąża rachunek krowy. Przyjmijmy, że pasza t. zw. podstawowa — na utrzymanie krowy przy życiu — kosztuje dziennie 35 zł., a pasza na produkcję 1 litra mleka 10 zł.; przy cenie mleka 15 zł. za litr wypada, że dopiero 7 litrów mleka dziennego udaję na pokrycie ceny całej paszy zużytej dziennie przez krowę. Oczywiście, że rolnik — organizator nie poprzestanie na tym, aby utrzymanie krowy nie go nie kosztowało, ale będzie dążył do osiągnięcia nadwyżki.

Dlatego, aby swoje zamierzenia osiągnąć, należy w pierwszym rzędzie posiadać odpowiednią paszę w dostatecznej ilości, następnie racjonalnie ją wydzielać krowie, by ta mogła dać przewidzianą ilość mleka, a kalkulacja na tym nie ucierpiała.

Hodowla bydła — to taka gałąź gospodarstwa, w której nieraz, z powodu drobniactwa na pozór nie znaczących, można parzyć się na dużą stratę i tylko racjonalnie utrzymanie bydła, dobre pomieszczenie, należyte karmienie, pojenie i czystość nie tylko chroni bydło od wszelkich chorób, ale i pomaga każdej sztuce w należytych rozwinięciu się, a tym samym w osiągnięciu właściwego poziomu produkcji, zapewniając dochód z hodowli. Celem zwiększenia produkcji mleka z krów, należy przestrzegać następujących zasad: 1) Zapoznać się z obrotami w dostateczną ilość paszy nie tylko suchej (siłosa, siano) ale i soczystej w postaci buraków, brukwi, ziemniaków, marchwi lub rzepy ścierankowej. 2) Obok tych pasz, przy dążeniu do otrzymania wyższej produkcji, muszą istnieć pasze treściwe (trefle, makuchy). 3) Karmę stosować w takiej ilości i w takim stosunku poszczególnych pasz do siebie, jak to wykazały doświadczenia nad żywieniem inwentarza. 4) Karmić krowy paszami nie zgnitymi, nie spleśniałymi, nie zmarzniętymi i wolnymi od grzybków. 5) Usunąć rozkład czynności w obrotach, tak zety o jednej porze krowy były karmione i inne czynności były o jednakowej porze wykonywane. 6) Przestrzegać czystości pomieszczeń i czystości samych krów. Krowy czysto utrzymane mają zdolność lepszego wykorzystania pasz, a co za tym idzie, zapewniają nam lepszą opłacalność w hodowli. 6) Stosować dodatek soli mineralnych w postaci soli kuchennej i fosforanu wapnia. 7) Poć latem co najmniej trzy razy dziennie, zimą zaś dwa razy. Woda winna być czysta i w zimie nie za zimna. Woda za zimna ochładza gwałtownie ciało krowy, wskutek czego część karmy zamiast iść na mleko —

idzie na ogrzanie organizmu. 8) Doić krowy trzy razy dziennie także i zimą. Trzykrotne dojenie zapewnia nieco większą wydajność niż dwukrotne. Przed dojeniem należy dokładnie wymyć, bo czyste mleko zapewni wyższą cenę. 9) Pamiętać o ruchu dla krów i każdą ciepłą porę wykorzystać na spacer dla nich na przeciąg co najmniej dwóch godzin dziennie. 10) Przestrzegać czystości słobów. Żłoby przeważną część dnia winny stać puste. Dlatego po nakarmieniu żłoby czyścimy, usuwając z nich resz-

ki paszy. 11) Pierwiastkom stosować większe dawki pasz, niżby to wynikało z ich produkcji. Nadwyżka pozwoli na dalszą rozbudowę organizmu, a w szczególności aparatu mlekowego, służącego dla wyższej produkcji mleka.

Ze wszystkich tych przykazań najważniejszym jest pieczołowitość gospodarza, który będzie umiał podpatrzeć, jakie pasze krowa chętniej zjada i w jakiej formie, bo i to nie jest bez wpływu na wydajność mleka. Chętniej zjedzona pasza jest lepiej wykorzystana i powoduje lep-

sze samopoczucie zwierzęcia.

Wspomnę tu jeszcze o sposobie samego dojenia. Jako zasadę należy przyjąć, że dojenie musi odbywać się energicznie i przeprowadzane być winno do końca bez przerwy. Krowe krople mleka mają bezpośrednią wartość dla gospodarza, gdyż są znacznie tłustsze (dochodzi do 7 proc. tłuszczu) i poślednią, bo dokładne wydajanie pobudza wydajność produkcji, a zatem przyczynia się do podwyższenia produkcji mleka i lepszej opłacalności hodowli.

Wartość użytkowa owiec karakułów

Rozmiary dzisiejszej hodowli owiec w Polsce nie wystarczają na pokrycie potrzeb naszego kraju, nie mówiąc już o możliwościach eksportu.

W okresie przedwojennym hodowaliśmy około 3 miliony owiec, zaspakajając zaledwie 16 naszego własnego zapotrzebowania w futrach i wełnie. Chcąc się chociaż częściowo uniezależnić od zagranicy, należy hodowlę owiec powiększyć. Leży to przede wszystkim w interesie naszego bilansu płatniczego i handlowego, a następnie szerokiej warstwy konsumentów, którzy po znacznie niższej cenie mogą uzyskać produkt niejednokrotnie lepszy niż sprowadzany z zagranicy.

Każda rasa owiec ma swoje wady i zalety; jeśli chcę mówić o owcach — karakułach — to tylko ze względu na ich wielostronność w użytkowaniu. Sądząc z dotychczasowych prób i wyników — hodowla owiec karakułowej najlepiej się udaje na terenie województwa wschodniego, a tym samym w woj. białostockim, gdzie klimat w zupełności odpowiada wymaganiom owiec karakułowej, a miejscowe owce stanowią dobry materiał do krzyżowania.

Karakuły jako owce futerkowe dostarczają zysków głównie ze sprze-

żądania skóry jagniąt, z których zaraz lub w kilka dni po urodzeniu najpóźniej w trzy do czterech dni, gdyż w późniejszym wieku loki się rozwijają i skórka traci na wartości. Futra z nich dzięki trwałości i piękności lśniacej wełny zyskały ogromne uznanie szerokiego ogółu. Są one mocno poszukiwane, ciesząc się stale wzrastającym popytem.

Jagnięta z gorszym futerkiem zabija się zazwyczaj w 7 — 8 miesiącu życia. Dają one wówczas dobre skórki na kozuski, a ponadto 14 — 18 kg dobrego mięsa i do 4 kg tłuszczu z ogona.

Ze starej owcy otrzymujemy rocznie w 2-ich strzyżach 2^{1/2} — 3 kg grubej wełny, a o ile nie odchowuje jagniąt — około 120 t mleka o zawartości 6 — 8 proc. tłuszczu w ciągu okresu laktacyjnego.

Reasumując powyżej przytoczone korzyści materialne płynące z wielostronnej użytkowości omawianej owcy, należy stwierdzić, że jest to argument zachęcający do hodowli owiec karakułów.

Owce karakuły są zdrowe, o ustroju suchym nie limfatycznym (dlatego doskonale się aklimatyzują i śmiało można twierdzić, że przy odpowiednim doborze i starannym pielegno-

waniu, skórki jagniąt t. zw. „smużki“ wyprodukowane w kraju, nie będą gorsze od skórki wyprodukowanych w Bucharze, który jest ojczyzną karakułów. Karakuły należy do owiec tłustogoniastych, a wywodzi się z dzikiej owcy Arkala, którą spotykamy w stepach Małej Azji. Owce karakuły występują w swojej ojczyźnie w trzech zasadniczych odmianach barwnych: 1) czarna t. zw. „Arabi“, 2) „Sziż“, 3) brunatna t. zw. „Kambar“, której podgrupę stanowią karakuły różowe. Różne odmiany maści karakułów występują u osobników tylko młodych, z wiekiem wełna wszystkich odmian jaśnieje, przybierając jednolitą brunatno-siwą barwę, o rozmaitych mniej lub więcej intensywnych odcieniach.

Karakuły są to owce wzrostu dużego. Baran dochodzi wysokości w kłębie 75 — 85 cm, waży 50 — 60 kg, jagnięt nowo narodzone waży 35 — 5 kg. Płodność karakułów jest dobra. Bliźnięta są dość częstym objawem. Macjorki jako dobre dojki i troskliwe o swe potomstwo, dobrze odchowują jagnięta. Skórę karakuły posiadają cienką, zwężoną, elastyczną i mocną, obrosniętą grubą i ordynarną wełną, składającą się z długiego twardego włosa rdzeniowego, mieszanego z niewielką ilością włosa puchowego. Małe jagnięta przychodzą na świat pokryte czarnym, świeżym i twardym grubym włosem rdzeniowym, lokowato skręconym. Włos ten tworzy charakterystyczne zwoje (loki) duże, średnie i drobne ułożone w oryginalny deszcz. O ile włos rdzeniowy jest gęsty, a zwoje ściśle — wówczas zakrywają one puch całkowicie. Jeśli ilość puchu jest niewielka, a jest on przy tym krótki, nadeje skórcie miękkość, elastyczność i delikatny wygląd. Nadmiar puchu pogarsza wygląd i jakość skórki, ponieważ przed jej wycieraniem.

Hodowca musi mieć stale w pamięci, że w hodowli karakułów głównym celem jest skórka z nowo narodzonego jagnięcia i dlatego winien starać się posiadać sztuki o cechach pożądanym i ustalonych dla naszego okręgu. Jednolitość produkowanych skórki przyczynia się do ułatwienia zbytu, umożliwiając uzyskanie lepszego ceny.

Możliwości hodowli owiec karakułów w naszym województwie dostarczają gospodarstwa powiatu wysokomazowieckiego, w których owce te zupełnie dobrze się czują i zdrowo się chowają. Gdyby hodowla tych owiec była bardziej masowa, można by dostosować przemysł garbarski i kufnerstwo do produkcji futer karakułowych, które rozchodzą się po całej Polsce, wyrobiliby odpowiednią reputację Białemstokowi w branży futrzarskiej, a hodowcom zapewniłyby i stały dochód.

KISZENIE PASZ

Zakiszenie pasz ma na celu przygotowanie karmy, dającej się długo przechować z bardzo małymi stratami i skarmiania jej w okresach braku innych pasz soczystych w gospodarstwie.

Kisimy przede wszystkim te pasze, które w okresie jesieni nie dają się wysuszyć, a w stanie nie wysuszonym nie mogą się przechowywać. Kiszonki robimy z pasz takich, jak wsiewki, seradeli czy koniczyny (jeśli z powodu nadmiaru w okresie jesiennym nie da się ekonomicznie skarmić), poplon lub binu pastewnego lub mieszanki późniwej, liści buraków, brukwi, kapusty, nawet lęty ziemniaczanej. Pasze te w okresie jesiennym skarmiane są najczęściej w nadmiarze i powodują rozwolnienie, co ujemnie odbija się na stan zdrowia zwierząt.

Dobrze przyrządzone pasze kiszzone są bardzo cenną karmą w żywieniu inwentarza, a szczególnie bydła. Działają one mlekopędnie, są chętnie jedzone i pobudzają apetyt.

Aby kiszzonka się udała, muszą być zachowane następujące warunki:

1) Meż wie zupełny brak powietrza, szczególnie po samozagraniu się paszy. A zatem pasza winna być mocno ubijana, a po samo-

zagraniu się — szczelnie przykryta.

2) Odpowiednia wilgotność paszy, która winna być w stanie świeżym, lecz bez wody deszczowej.

3) Odpowiednia temperatura, umożliwiająca najlepszy rozwój bakterii kwasu mlekowego.

4) Odpowiednia ilość cukru w paszy. Na ogół rośliny posiadają go dostateczną ilość. Do wywołania właściwej fermentacji, pożądaną jest skropienie paszy kwaśnym mlekiem, lub serwatką.

5) Rośliny przeznaczone do kiszenia winny być czyste, zdrowe i wolne od grzybków.

6) Temperatura zewnętrzna jest najlepsza 8 — 12^o C.

Rośliny miękkie, dające się łatwo ugnieść, można kisić w całości. Wszystkie rośliny długie, twarde i trudno ulegające się np. słonecznik pastewny, koński zab, należy krajać na sieczkę długości 5 — 10 cm i w takim stanie składać do zbiornika, dobrze ubijając.

W czym kisić paszę. Paszę można kisić w wykopanym dla tego celu dole o: prostopadłych ścianach w ziemi zwieżle. Sposób ten jakkolwiek tani, nie jest godny polecenia, ponieważ trudniej się udaje zakiszenie i znaczna część

ciąg dalszy na str. 5-3)

Odbudowa działalności Pocztovej Kasy Oszczędności — PKO

W dniu jutrzejszym (4 listopada r.) zostanie otwarty Oddział PKO w Białymstoku przy ul. Lipowej Nr 5. Jest to z kolei 12-ty Oddział PKO. Pozostałe Oddziały PKO mieszczą się: w Warszawie: z Ekspozyturą na Prądcz, Bydgoszczy, Gdyni z Ekspozyturą w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie i Wrocławiu.

Uruchomiony w naszym miesiącu Oddział PKO będzie załatwiał wszystkie czynności w zakresie obrotu czekowego i oszczędnościowego

PKO reaktywowana została na mocy decyzji Ministra Skarbu z dnia 11. 4. 1945 r. i już z dniem 1 czerwca 1945 r. wznowiła swą działalność.

Dotychczasowy wysiłek organizacyjny koncentrował się na obrocie czekowym. Oparto się tu zasadniczo na przedwojennych wzorach i organizacji przystosowując je do obecnych warunków. Osiągnięte dotychczas wyniki są b. poważne i pozwalają z optymizmem spoglądać w przyszłość. Następująca tabela przedstawia rozwój obrotów operacji wkładów na kontach i przyrostu tych kont:

Obrót czekowy P.K.O. w czasie 1. I. — 30. IX 46 r.

Miesiąc	Obr. ogół w mil. zł.	Obr. bezgot. w POC.	Ilość załatw. poz.	Ilość kont	Saldo w miliard. zł.
Styczeń	15 789	82 %	374 711	5 694	1 863
Luty	17 096	81 %	471 296	6 392	1 716
Marzec	22 809	84 %	613 556	7 418	1 606
Kwiecień	21 487	82 %	622 183	8 157	2 037
Maj	23 335	83 %	693 204	8 761	2 611
Czerwiec	2 743	81 %	723 913	9 171	2 968
Lipiec	22 815	81 %	848 165	9 609	3 064
Sierpień	37 897	85 %	8 3 747	10 018	3 603
Wrzesień	42 804	85 %	902 646	10 497	3 737

Poza przedwojennymi Oddziałami PKO w Gdyni, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i w Warszawie uruchomiono nowe Oddziały na terenach odzyskanych we Wrocławiu i Szczecinie oraz Ekspozyturę w Gdańsku a na terenach dawnych Oddziały w Białymstoku, Bydgoszczy, Lublinie i Rzeszowie. Centrala PKO która początkowo mieściła się w Kra-

lowie ze względu na brak lokali biurowych w Warszawie, w listopadzie br. będzie przeniesiona do Warszawy do specjalnie w tym celu odbudowanych pomieszczeń.

Z posród różnych typów operacji w obrocie czekowym zachowano praktykowane operacje przed wojną, a więc wpłaty na konto czekowe przy pomocy blankietów nadawczych, przekazów przelewów i wypłatę z kont na czeki kasowe, przekazy i przelewy. Nadto z uwagi na obecne warunki bezpieczeństwa obrotów gotówkowych wprowadzono specjalne imienne przekazy kasowe płatne w Urzędach Pocztoowych. Tego typu przekazy zbliżone do t. zw. przekazów podróżnych szeroko stosowanych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej a mające na celu uchronienie osób podróżujących od strat gotówki w czasie podróży można

nabywać w dowolnej ilości w kasach PKO. w Oddziałach w odcinkach po zł 20.000. — 10.000. — 5.000. — i 1.000. — a zrealizować je w dowolnie wybranym przez klienta Oddziale PKO lub Urzędzie Pocztowym.

Dalszą nowacją było wprowadzenie czeków kasowych płatnych w Urzędach Pocztowych. Są one specjalnie dogodnie dla firm i przedsiębiorstw znajdujących się zdaleka od kas bankowych. Posługując się nimi nie potrzeba z ciekim udawać się po gotówkę do kasy bankowej, lecz można ją podjąć w najbliższym dogodnym Urzędzie Pocztowym.

Obrót czekowy PKO tak jak przed wojną jest i obecnie b. tani i wygodny dla klienta, a obsługa szybka i sprawna. Dalsze przyspieszenie załatwiania operacji nastąpi wraz ze stale polepszającą się komunikacją w kraju.

Zaznaczyć trzeba, że większość obrotów czekowych PKO, gdyż około 85 proc. — to zupełnie bezpłatne przelewowe operacje.

Całość obrotów czekowych PKO poza ich szybkością i sprawnością oraz powszechnością polegającą na tym, że za pośrednictwem Urzędów i Agencji Pocztowych PKO może bezpośrednio wykonywać zlecenia do wszystkich miejscowości w kraju, cechuje również zasada bezpieczeństwa gotówki. Posługiwanie się obrotami PKO eliminuje stratę gotówki wskutek wydarzeń losowych — np. zagabienie, kradzież, rabunek, pożar itd.

Uruchamiając początkowo obrót czekowy nie zaniedbano przy tym i innych odcinków działalności, a mianowicie gromadzenie wkładów oszczędnościowych i ubezpieczeń na życie.

Podjęcie działalności Oszczędnościowej wymagało pokonania licznych trudności z posród których najważniejsze — to opory psychologiczne społeczeństwa narosłe wskutek działań wojennych polityki okupanta niszczącej polską myśl gospodarczą.

Na tym odcinku wznowiono działalność w końcu 1945 r. wprowadzając wydawanie przez Oddziały PKO książeczek wkładkowych umiejscowionych t. zn. takich, na które wpłaty przyjmuje i z których wypłat dokonuje ten Oddział PKO

który książeczkę wystawił i prowadzi. W styczniu 1946 r. wprowadzono książeczki wkładkowe ważne w obiegu pocztowym, t. zn. takie które wydają oraz wpłaty na nie przyjmują i wypłat dokonują również Urzędy i Agencje Pocztowe.

Wyniki w akcji oszczędnościowej są dotychczas znacznie skromniejsze, co spowodowano zostało wymienionymi już oporami psychologicznymi oraz tym, że życie gospodarcze kraju jest dopiero w okresie przystosowania się do nowych warunków rozwojowych.

Jednak spodziewać się należy, że wraz ze stabilizacją życia i okrzepnięciem aparatu gospodarczego obrót oszczędnościowy rozwijać się będzie coraz pomyślniej.

Niezależnie od uruchomienia obrotu oszczędnościowego — przystąpiono w roku ubiegłym do rejestracji przedwojennych wkładów w PKO. Kilkakrotnie przedłużany termin rejestracji został przecięnięty do dnia 31. 12. 1946 r. W wyniku tej akcji prowadzonej w kraju i za granicą wśród skupisk polskiej emigracji, za pośrednictwem Konsulatów RP. — zarejestrowano dotychczas ponad 100.000 przedwojennych książeczek oszczędnościowych z wkładami wynoszącymi ponad 100.000.000. — złotych przedwojennych.

Od początku wznowienia działalności PKO po wojnie zwrócono uwagę na problem ubezpieczeń na życie, które przed wojną były prowadzone przez PKO z poważnymi wynikami.

W połowie 1946 r. PKO uzyskała zgodę władz na wznowienie tej działalności i natychmiast przystąpiono do organizowania aparatu technicznego oraz opracowywania warunków ubezpieczeń na życie.

Jako zasadę przyjęto powszechne ubezpieczenia ludowe i w związku z tym taryfa składek opracowywana jest przy założeniu, by najszersze rzesze pracownicze mogły bez uszczerbku dla swych zarobków ubezpieczyć się na życie w PKO.

Już w maju październiku 1964 r. PKO rozpoczęła przyjmowanie ubezpieczeń ludowych i pierwsze umowy ubezpieczeniowe zostały w tym czasie już zawarte.

Okupant ustosunkował się do PKO szczególnie wrogo i skazał tę instytucję na likwidację. Zniszczono cały aparat organizacyjny, kosztowne urządzenia i wyposażenia biur. Działania wojenne zniszczyły wiele gmachów biurowych i mieszkalnych PKO. Wznawiając czynności PKO trzeba było zaczynać od początku, przy braku lokali biurowych, maszyn, mebli i urządzeń. Zwrócono też natychmiast uwagę na konieczność odbudowy gmachu Centrali w Warszawie, który po powstaniu leżał w gruzach.

Już w kwietniu 1946 r. na specjalnej Wystawie w Muzeum Narodowym w Warszawie przedstawiono nagrodzone w konkursie urbanistycznym projekty odbudowy i rozbudowy gmachu Centrali PKO w Warszawie. Był to pierwszy realny krok w odbudowie Stolicy. Monumentalny gmach stanie na terenie objętym ulicami: Jasną, Moniuszki, Marszałkowską i Świętokrzyską, lecz budowa takiego obiektu potrwać musi parę lat, a do tego czasu biura PKO w Warszawie będą mieścić się w innych, stopniowo odbudowywanych gmachach w warunkach przejściowych. Również dla Oddziału PKO w Bydgoszczy jest w budowie własny gmach biurowy. Oddziały we Wrocławiu i w Szczecinie odbudowały wzgl. przeprowadziły generalne remonty przydzielonych pomieszczeń i gmachów dla potrzeb biurowych.

Kiszenie pasz

(Dokończenie ze str. 4 ej)

paszy, która styka się z ziemią, marnuje się z powodu zmieszania się z ziemią, lub częściowego psucia.

Dobry zbiornik do kiszenia paszy musi być szczelny, nieprzepuszczający wody i powietrza. Warunkom tym odpowiada zbiornik betonowy (silo). Najodpowiedniejszą jest zbiornik okrągły, gdyż nie posiada kątów, utrudniających ułożenie paszy. Zbiorników, takich silosów kilkunastu gospodarzy z białostockiego i sokólskiego już sobie pobudowało.

Technika kiszenia paszy w silosach. Na dno zbiornika sypie się 15 cm warstwę płw bezwartościowych (np. jęczmieńnych lub siewki, na którą ładujemy paszę warstwą grubości 30 cm — silnie ją udeptyujemy. Paszę układamy tak, żeby środek był wyższy a boki niższe. Wówczas pasza lepiej przylega do ścian a po przejściu okresu fermentacyjnego nie zapada się w środku. Pasza nawet silnie ugnieciona wskutek zagrzania się — zapada. Jeśli więc chcemy mieć zbiornik pełny całkowicie, tj. należy nałożyć drewnianą nadstawkę na zbiornik, który wypełniamy częściowo paszą. Na paszę sypie się płw lub siewkę, na to warstwę ziemi do 40 cm grubą. Po opadnięciu paszy nadstawkę zdejmujemy, ewentualnie szczeliny w ziemi zdeptyujemy.

Po 5-ciu do 6-ciu tygodniach pasza jest gotowa do skarmiania. Zwykle zostawiamy ją do wyschnięcia, kiedy inne pasze soczyste są na ukończeniu.

Białystok w Dzień Zaduszny uczcił pamięć pomordowanych Polaków w Grabówce

W dniu wczorajszym Rynek Kosciuszki stał się punktem zbornym delegatów organizacji wojska i przedstawicieli społeczeństwa.

Zebrań jak było przewidziane w programie obchodu Święta Zmarłych wyjechali kolumną samochodową do miejsc straceń ofiar terroru hitlerowskiego — Grabówki odległej od Białego-stoku 7 km.

Czarna żałobna flaga umbowia przy szosie wskazywała miejsce kaźni gdzie w okrutny wiadomy kaźdemu z nas sposób wymordowali Niemcy tysiące Polaków.

Niektóre zbiorowe mogiły znajdujące się na niewielkiej przestrzeni pokrytej młodym lasem, oznaczone były skromnymi krzyżami brzozywymi.

Na miejscu straceń stanął ka-

mienny krzyż — pomnik cierpień ofiar pomordowanych.

Poświęcenia dokonał kapelan kwaterującej w Białymstoku jednostki wojskowej.

Na pomniku widnieje lakoniczny napis — Tu leży szesnaście tysięcy ofiar pomordowanych przez zbirów niemieckich.

Na uroczystości poświęcenia pomnika przemawiali z ramienia Wojska kpt. Południowski, z PPR ob. St. Świątkowski, w imieniu Urzędu Wojewódzkiego ob. Gniazdowski.

Mówcy nawoływali do przestania walk bratobójczych i do politycznego zjednoczenia się narodu polskiego.

Po skończonych przemówieniach przy dźwiękach marsza żałobnego odbyło się składanie wieńców na grobach pomordowanych Polaków.

Stan przemysłu garbarskiego w województwie białostockim

Rozwój garbarstwa w okresie powojennym z powodu braku surowców, napotyka na drodze do swego rozwoju, na poważne trudności. Rabunkowa gospodarka okupanta, spowodowała w kraju duży spadek bydła-stanu. Aby straty te w latach najbliższych powrócić, powstawała konieczność ochrony pogłowia bydła.

Przyczyniło się to do znacznego zmniejszenia przydziału surowców dla garbarni oraz likwidacji szeregu zakładów garbarskich. W całym kraju unieruchomionych zostało 56 garbarni.

W niektórych powiatach naszego województwa, posiadających przed wojną dobrze rozwinięty przemysł garbarski (pow. sokólski, Białystok i częściowo suwalski) zostały zamknięte garbarnie w Augustowie, Suwałkach i Krzyńkach. Poza tym uległa likwidacji szereg prywatnych zakładów garbarskich. Obecnie w woj. białostockim państwowe fabryki garbarskie pozostały tylko w Białymstoku. Są to dwie garbarnie, jedna z nich Nr 1 przy ul. Wąskiej a druga Nr 2 przy ul. Kijowskiej. Ponadto przy ul. Waszyngtona istnieje fabryka pasów. Produkcja tych zakładów jest ograniczona z powodu braku surowców.

Wobec zmniejszenia w okręgu białostockim ilości zakładów produkcyjnych, w r. b. również zostanie zlikwidowane w Białymstoku Zjednoczenie Przemysłu Garbarskiego. Istniejące fabryki będą włączone do Zjednoczenia Przemysłu Garbarskiego w Warszawie. Obecnie już zwolniono pracowników Zjednoczenia, pozostawiając tylko zatrud-

nionych w dziale buhalterii, dla uzupełnienia bilansu.

Perspektywy rozwoju ma garbarnia Nr. 1 w Białymstoku. Zlewowastowana przez Niemców obecnie została odbudowana w 80 proc. Do całkowitego wykończenia odbudowy pozostały drobne roboty stolarskie. Stan zatrudnienia fabryki wynosi 89 osób. Po przeprowadzeniu kontroli przez przedstawicieli Centralnego Zjednoczenia Przemysłu Gar-

barskiego, ilość zatrudnionych miała być zmniejszona o 25 osób. Rada Zakładowa problem ten rozstrzygała w inny sposób. Postanowiono zwolnić tylko 5 osób, a wszystkim pozostałym robotnikom pracę podzielić na dwie zmiany z warunkiem, że każda z nich pracować będzie przez trzy dni w tygodniu.

We wrześniu garbarnia Nr 1 wykonała plan produkcji w 173 proc., w październiku 149 proc. W ub mie-

sią u wyprodukowano skóry krupony poduszkowe 2132,83 kg, krupony pasowe 219 kg, juchty 662,23 kg. Ogółem 3014,06 kg. oraz chromu 407 g. W b.m. z powodu braku surowca przewiduje się zmniejszenie produkcji.

W garbarni Nr 2 we wrześniu wyprodukowano 561,97 m² skóry świńskiej. Ze skóry tej wyrabiano są artykuły galanteryjne. W pierwszej i drugiej dekadzie października fabryka była nieczynna, natomiast w trzeciej dekadzie wyprodukowano 202 m² skóry bukatowej. Stan zatrudnienia fabryki 27 osób.

Skóry wyrobione wysyłane są do Centralnego Zjednoczenia Przemysłu Garbarskiego w Łodzi.

Fabryka pasów produkuje uprzęż konia i pasy wojskowe. Uprzęż przydzielana jest przez Zarząd Centralny chłopom repatriantom. Gdyby surowiec dostarczano w należytej ilości zaistniała by możliwość wykonania planu produkcyjnego garbarni białostockich w 200 proc.

Projektuje się skomasowanie fabryki Nr 1 i Nr 2, a następnie zwiększenie ilości robotników i maszyn.

Rząd w celu zaopatrzenia przemysłu garbarskiego w niezbędne surowce oraz rynki krajowe w większą ilość skór, czyni starania odośnoić zakup skór surowych za granicą. W celu tym dyrektor Centralnego Zjednoczenia Przemysłu Garbarskiego wyjechał do Anglii, a następnie uda się do Holandii.

Zakup surowca za granicą przyczyni się w znacznej mierze do polepszenia sytuacji przemysłu garbarskiego w całym kraju, jak również w okręgu białostockim. A.

Ofiara na Pomoc Zimową — to cegiełka w Odbudowie Kraju

Kurs dla rolników

Białostocka Izba Rolnicza organizuje 4-ty dniowe kursy dla rolników. Zadaniem kursów jest podanie zasadniczych wiadomości z zakresu rolnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem nowych zdobyczy w tej dziedzinie.

Poza tym przez samokształcenie przy pomocy rozprawdzanych książek fachowych i czasopism, pogłębiać wiedzę fachową rolników, tak potrzebną dla podniesienia stanu naszego rolnictwa.

Kursy zostaną przeprowadzone w następujących terminach:

- Augustów 4 — 7 listopada br.
- Suwałki 8 — 11 listopada br.
- Olecko 12 — 15 listopada br.
- Gołdap 16 — 19 listopada br.
- Etka 20 — 23 listopada br.
- Grajewo 25 — 28 listopada br.

- Białystok 2 — 5 grudnia br.
 - Wys Mazowieck 6 — 9 grudnia br.
 - Łomża 11 — 14 grudnia br.
 - Sokołka 16 — 19 grudnia br.
 - Białystok 8 — 11 stycznia 1947 r.
- Zapisy na kurs przyjmują Powiatowe Biura Rolne.

Zbiórka ofiar

na rzecz pomocy uczącej się młodzieży

W dniach od 3 do 10 listopada r. b. w ramach akcji ogólnopolskiej — Zarząd Towarzystwa Pomocy Uczącej się Młodzieży w Białymstoku urządza na terenie całego województwa zbiórkę ofiar na cele T-wa.

W czasie tym odbędzie się kwesta uliczna oraz sprzedaż nalepek.

Niech każdy z obywateli, świadom szerszych zadań T-wa, nie pozwoli odejść kwestarzom z niczym.

Niech każdy z obywateli, kupując nalepki da wyraz swej solidarności z ideą T-wa.

Pamiętajmy, że umożliwiając kształcenie się niezamożnej młodzieży — budujemy mocny fundament pod przyszłość naszego Demokratycznego Państwa.

Przetarg

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum Handlowego w Łomży ogłasza przetarg na roboty murarskie, malarzkie, szklarskie, instalacje światła elektrycznego i roboty zdunskie wraz z dostawą kompletów pieców kaflowych przy kapitalnym remoncie budynku Państwowego Gimnazjum Handlowego w Łomży przy ul. Polowej Nr 34.

Oferty na powyższe roboty w zalakowanych kopertach bez znaku firmy należy składać w kancelarii Gimnazjum do dnia 12 listopada 1946 r. do godz. 12-ej.

Otwarcie ofert nastąpi w obecności przedstawicieli firm dnia 12 listopada 1946 r. o godz. 13-ej.

Do oferty dołączyć należy kwit wplaconego wadium w wysokości 2 proc sumy ofertowej oraz dowód wpłaty PPOK.

Dyrekcja Gimnazjum zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i obowiązku poniesienia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań.

Wszelkie informacje oraz podkłady przetargowe otrzymać można za zwrotem kosztów w kancelarii Państwowego Gimnazjum Handlowego w Łomży przy ul. Polowej Nr 34.

Skup pierza

Istnieje możliwość większego eksportu pierza gęsiego, kaczego i kurzego za granicę.

Miejscowy Oddział «Społem» przeprowadza skup pierza przez swoje placówki powiatowe.

Wobec ważności zagadnienia dla poszczególnego gospodarstwa, a tym samym dla gospodarki narodowej, należy wszystkim nadmiar pierza w gospodarstwie zbyć przez wyżej wymienione placówki.

Tak się u nas utarło, że wykorzystuje się tylko pierze gęsie dla użytku domowego, pierze innego ptactwa domowego najczęściej wyrzuca się, jak nie nadające się do wykorzystania. Ponieważ pióra gęsie są przyjemniejsze ze względu na swą puszystość, nie więc dziwnego, że rolnik i jego rodzina właśnie te pióra dla siebie wykorzystuje, ale w żadnym wypadku nie należy niszczyć piór pozostałego ptactwa domowego, gdyż można za nie uzyskać sporą gotówkę, której w okresie powojennym w żadnym gospodarstwie nie jest za dużo. Uzyskano pieniądze z zagranicy wykorzystujemy na zakupienie brakujących nam maszyn i narzędzi.

Ceny pierza przedstawiają się następująco: podskaby gęsie 200 do 300 zł za 1 kg, darte pierze 300—500 zł za 1 kg, pióra grube ze skrzydeł 60 zł za 1 kg, puch 500—800 zł za 1 kg.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO Oddział w Białymstoku

zawiedamnia, że z dniem 26 b.m. przeprowadził się do własnego gmachu przy ul. Sienkiewicza 40, wejście, od ul. Warszawskiej.

Śluchamy białostockiego RADIA

Niedziela, 3 listopada 1946 r.

Godz. 7.00 Transmisja audycji ogólnopolskich z Warszawy. 10.40—11.00 Przerwa 11.00 Artykuł wstępny gaz. Jedność Narodowa. 11.10 Muzyka z płyt. 11.25 Audycja dla dzieci. 11.50 Informacje i program na dzień bieżący. 12.00 Transmisja audycji ogólnopolskich z Warszawy. Program lokalny 21.00 Rozwiązanie konkursu „Czy znasz literaturę”? 21.15 „Pudełko zapalek” — słuchowisko Zbigniewa Kopałki. Reżyseria Władysława Ślińskiego. 21.35 Muzyka taneczna z płyt. 21.45 Program na dzień następnny. 22.00 Transmisja audycji ogólnopolskich z Warszawy. 24.00 Hymn. Koniec audycji.

Poniedziałek, 4 listopada 1946 r.

Godz. 6.00 Transmisja audycji ogólnopolskich z Warszawy. 8.00 Program lokalny: 8.5 Muzyka z płyt 9.15 Ordynacja wyborcza — pogadanka informacyjna cz. II. 9.25 Program na dzień bieżący. 9.30 — 12.00 Przerwa. 12.00 Transmisja audycji ogólnopolskich z Warszawy. Program lokalny: 14.0 „Zławy i szewiska” — pogadanka popularno-naukowa Marka Brzezińskiego z cyklu „Odczyty przyrody”. 14.10 Muzyka rozrywkowa z płyt 14.35 „Kwadrans prozy”. 14.50 Informacje i program 15.00 Transmisja audycji ogólnopolskich z Warszawy. 24.00 Hymn. Koniec audycji.

TEATR KINO

Teatr Miejski — komedia Fredry: „Damy i Huzary”.

Kino „Tea” — Nowy film produkcji radzieckiej p. t. „Najazd”. Początek o godz. 15.17.19.

Kino „Mel” — Dzielny film produkcji radzieckiej p. t. „Aktorka”. Początek seansów o godz. 15.17 i 19.

Prenumerata z dostarczeniem na miejsce goniem 140 pozostawiając — 85 zł, kwartał — 250 zł, półrocznie — 500 zł, rocznie — 1000 zł. Cena ogłoszeń za tekstem 1 m/m szerokość 1 spacji — 15 zł, w tekście — 25 zł. Ogłoszenia inne: urzędowe i przetargi — 10 zł, za 1 m/m szerokość 1 spacji, drobne — 5 zł od słowa, pozostawienie rodzin — 3 zł, od słowa. Tytuł drukiem 50% drożej, niedzielę i święta 50% drożej. Konto czekowe w K.K.O. Nr 257.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zgubiono paszport niemiecki na nazw. Jermakow Sergiusz, zam. Czwartaków 9.

Zgubiono paszport polski na nazw. Domanowicz Bolesław, zam. Barany, gm. Nowa wieś, pow. Etka.

Zgubiono dowód osobisty i dowol na s. o. na nazw. Rogiński Jan, zam. Etka, ul. Kłociszki 4.

Zgubiono kartę rejestracyjną, legitymację i trójkierzyśtów i paszport na nazw. Milewski Franciszek, zam. gm. Nowa Wieś pow. Etka.

Unieważnia się zgubiona karta rejestracyjna z RKD Augustów na nazw. Wicłag Eugeniusz, zam. Graciszów, gm. Bargłów.

Unieważniamy sgułkę w Kłau domowej osobisty PKI Nr. 5594, na nazwisko Sawiński Aleksander.

Właśnie z trysem do sutowania sowa dla większego gospodarstwa sprzeda Palaszewski, Warszawa, Posańska 28

Paralini zastępczo 50, 100, 150, 160 i 180 maszyn poleca Palaszewski, Warszawa, Posańska 28.

Młyńskie kamienie turbiny, wszystkie maszyny młyńskie, gaza, pasy, siatki, gurtki, nalewy do kamieni itp. oraz wszelkie artykuły młyńskie poleca Eugeniusz Palaszewski, Warszawa, Posańska 28.

Nagroda sto tysięcy złotych

za odnalezienie dziecka. Poszukuje się ośmiolatniego Iręty Sławię (Irena — Giza Regenste.f) ur. 31 lipca 1938 r. we Lwowie. Blondynka, oczy niebieskie. Pozostawiona bez opieki przez Zuzannę Wojnarowicz podobno w okolicach pl. Halickiego i ul. Batorago we Lwowie w pierwszej połowie czerwca 1946 r. Wszelkie informacje należy nadsyłać do Biura Ogłoszeń i Reklam PAP, Warszawa, ul. Pierackiego 11, pod „sto tysięcy”.